

MONIKA BRANICKA

LEWE NOWOSIELE

Duży „Akt” Jerzego Nowosielskiego. Na odwrocie podpis i data, lata 90. Wydaje się dziwny, jakby posklejany z kilku różnych kompozycji. Podchodzę do płótna i naciskam grubszą smugę farby. Paznokcie wchodzi jak w żółty ser; pod przyschniętą warstwą miękka farba. Obraz nie ma nawet roku.

Wostatnim okresie na aukcjach wzrosła ilość sprzedanych dzieł Jerzego Nowosielskiego. Największą popularnością wśród kupujących cieszą się akty i martwe natury, słabiej sprzedają się abstrakcje, najsłabiej prace z lat 40., ciemne i według klientów – mroczne. Decyzje inwestorów kierują się jednoznacznie w stronę artystów uznanych. Konrad Szukalski: *Kupujący zwraca uwagę na nazwiska, które zaistniały na rynku i w mediach – stąd częściowo bierze się wytłumaczenie popularności obrazów Jerzego Nowosielskiego (Agra Art S.A.). Andrzej Starmach, właściciel Starmach Gallery, marchand i przyjaciel Jerzego Nowosielskiego ocenia spuściznę artysty na ok. 2000 obrazów sztalugowych: Odliczając dzieła z kolekcji muzealnych, kolekcji Fundacji Nowosielskich i Fundacji św. Włodzimierza (razem ok. 500) oraz te, które bezpowrotnie zaginęły, pozostaje około 1000 obrazów w kolekcjach prywatnych. Teoretycznie zatem na rynku może funkcjonować taka liczba obrazów sztalugowych. Oczywiście nie wszystkie i nie naraz.*

W związku z nieoficjalnym tytułem najdroższego żyjącego malarza polskiego (najwyższa suma sprzedaży to 171 000 – D.A. Agra Art) oraz cieszącą się dużą popularnością wystawą w warszawskiej Zachęcie – można przypuszczać, że na rynek antykwareczny trafiło i trafi więcej zarówno oryginałów, jak i falsyfikatów tego twórcy. *Obawiam się, że na rynku pojawią się nowe obrazy – mówi Starmach. Tak się dzieje zawsze, gdy artysta zaistnieje w szerokiej świadomości i kiedy osiąga wysokie notowania. Falsy-*

fikatów nie ma ani mniej, ani więcej niż innych autorów. Problem podrobienia jego prac nie jest ani nowy, ani nazbyt zaskakujący. Lewe Nowosiele powstawały od dawna. Pracownicy jednej z krakowskich Des wcale nie są zdziwione. Niektóre fałszywe obrazy Nowosielskiego mogą mieć nawet po 20 lat. My nie zajmujemy się tą sztuką, choć były u nas niedawno dwa rysunki. Okazało się, że są fałszywe. Oddałyśmy je właścicielowi.

Jednak, co wydaje się bardziej niebezpieczne, obrazy te krążą w drugim obiegu, drogą nieoficjalną. Przykładowo, potencjalny kupiec nie widzi żadnego zagrożenia w obrazie, który przyjechał z Krakowa, a który przedstawia – jak go poinformowano – np. kochankę mistrza. I kupuje.

Mistrz Nowosielski był znakomitym i lubianym pedagogiem, z jego pracowni wyszło wielu wspaniałych artystów. Podobno, podczas korekt studenckich mówił czasem: *Proszę Pana, to nie jest malarstwo. Pokażę Panu, jak wygląda prawdziwe malarstwo.* I przynosił swój obraz, albo rysował coś na kartkach, które po korekcie zostawiał w pracowni i które uczniowie zabierali. Na wszystkich studentów oddziaływała postać mistrza. Dobrze, jeśli potrafili pójść własną drogą. Gorzej, jeśli komuś nie udało się uwolnić od patrzenia na świat jego oczami. Józef Chrobak, dyrektor „Krzysztoforów” mówi: *Proszę spojrzeć na niektórych uczniów Nowosielskiego. Wielu z nich maluje tak jak on, lub przynajmniej podobnie. I są sfrustrowani, bo do niczego nie doszli.* Pokusa jest więc duża.

Osoby z rynku sztuki zapytane o falsyfikaty wskazują na obrazy, jednak nie-

chętnie mówią o ich autorze bądź autorach. Coś słyszeli, podobno, ale nie pamiętają... Jedni mówią o dziwnym nazwisku o ukraińskim brzmieniu, inni o nazwisku na literę K, ale dokładnego brzmienia nie pamiętają. Potem na moją komórkę przychodzi „sms” z nazwiskiem fałszerza. Nadawca: numer zastrzeżony. W środowisku panuje zmowa milczenia.

Tajemnicą poliszynela jest plotka o uczniu i asystencie mistrza z lat 80. – Janie Biżku. Podobno razem lub osobno, za wiedzą i akceptacją profesora malował *Nowosiele* do sprzedaży – z przeznaczeniem na wspólną, doraźną konsumpcję. Ale Jan Biżek nie żyje od 1988 roku (zginął tragicznie pod pociągami). Jeśli to prawda, proceder ten (choć niezgodny z prawem) wówczas był inaczej oceniany, bo też ceny miał wówczas Nowosielski całkiem inne. Dzisiaj zarówno plotki, jak i domniemane falsyfikaty trudniej zweryfikować; farba zdążyła już wyschnąć.

Na rynku zaś pojawiły się całkowicie świeże obrazy. Antykwarusze mówią, że niektórzy fałszerze czują się tak bezkarni, iż potrafią nawet osobiście przynieść obraz do antykwarium. Jak się okazuje, najciemniej jest pod latarnią. Plotki mówią o architekcie, bliskim przyjacielu profesora (dysponującym zresztą także prawdziwymi obrazami Nowosielskiego), z którym wspólnie pracowali przy malowidłach kościelnych oraz o profesorze krakowskiej akademii, współautorze polichromii jednej z cerkwi malowanych przez mistrza.

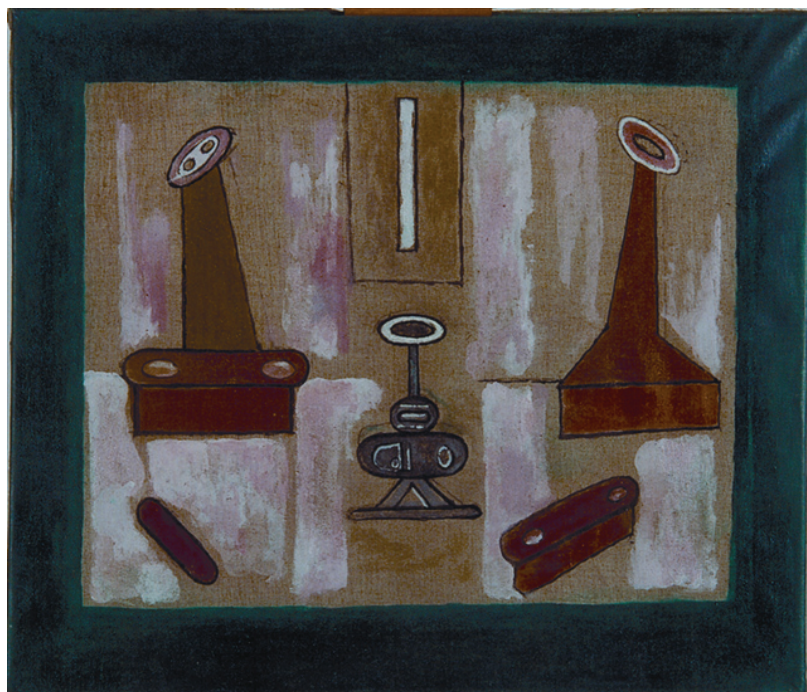
Kolejnym problemem jest fałszowanie prac na papierze. Oprócz kilku bezczelnych wybrków metodą kserokopii, ważniejsze jest pojawianie się na rynku

nadliczbowych serigrafii. Kilka osób wskazało na źródło w jednej z galerii na Wybrzeżu. Problem ważny, choć proceder mniej spektakularny.

Jednym z celów Fundacji Nowosielskich jest gromadzenie dokumentacji i inwentaryzacja dzieł Nowosielskiego. Ekspertyza kosztuje tutaj 500 złotych. Andrzej Starmach przyznaje, że nie rozumie, dlaczego ktoś, kto chce zainwestować dużą sumę w obraz Nowosielskiego, oszczędza na ekspertyzie.

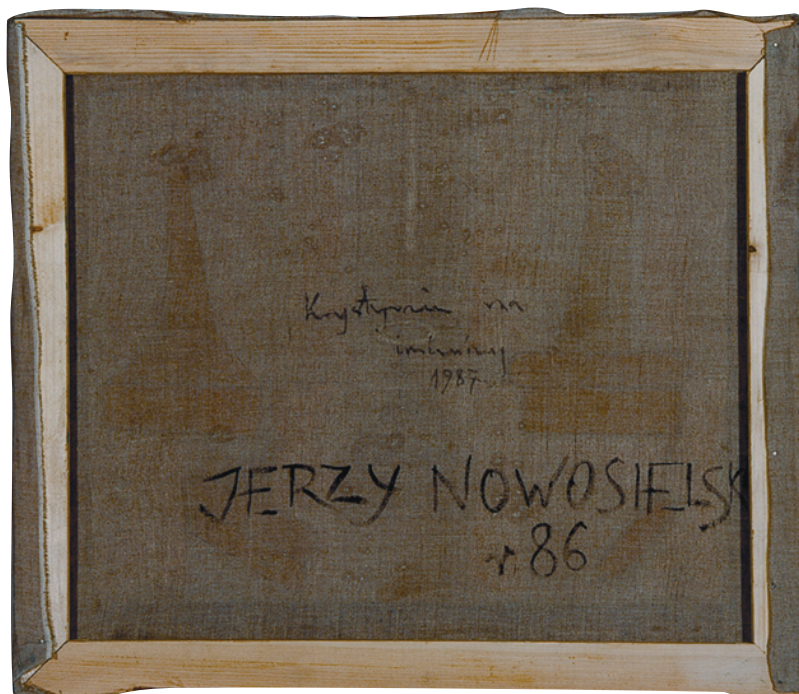
Cała suma przeznaczona jest na cele statutowe, dodatkowo można ją odpisać od podatku. W porównaniu do ceny obrazu, kwota ta jest po prostu śmieszna. Mimo to, próśb o poświadczenie autentyczności jest niewiele. Z wyjątkiem pani Zofii Szukalskiej z Agry, która pyta mnie o każdy obraz, nawet domy aukcyjne trafiają do nas sporadycznie.

Fundacja nie wystawia ekspertyz negatywnych. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy odmówiła trzykrotnie. *Nie chcę z powodu jakiejś serigrafii być ciągnany po sądach; jeśli moi pracownicy potwierdzą autentyczność, wystawimy opinię pozytywną. Odmowa jest wystarczająca.* Jednak jeśli fundacja nie wystawi ekspertyzy, lub właściciel wie, że odmówi (czyli jest świadomy, że obraz jest falsyfikatem), może zwrócić się z prośbą o ekspertyzę do innych osób – np. muzealników. Wynik takiej ekspertyzy może być różny. Co więcej, wszystkie osoby wystawiające w Polsce ekspertyzy nie ponoszą odpowiedzialności materialnej ani karnej za pomyłkę, zatem – prócz dobrego imienia – nie mają nic do stracenia. W razie wypadki odpowiedzialność ponoszą jedynie firmy, w tym także Fundacja Nowosielskich. *Teoretycznie, gdyby fundacja pomyliła się i wystawiła ekspertyzę na falsyfikat, dysponuje ona majątkiem w postaci obrazów, które mogłyby zostać przeznaczone na pokrycie szkody. Jak na razie tak się nie zdarzyło, gdyż fundacja posiada dokumentację ok. 90% wszystkich obrazów namalowanych przez artystę (poza nieoficjalnymi, powstałymi np.*



Falsyfikat obrazu Jerzego Nowosielskiego, *Martwa natura*, 1986 r.

Fot. Galeria Artemis. To właśnie m.in. do tej galerii przyniesiono obraz z ofertą sprzedaży. Janina Górka Czarnecka, aby uniemożliwić dalsze krążenie obrazu na rynku antykwarycznym zleciła jego publikację w *Gazecie Antykwarycznej*



Falsyfikat obrazu Jerzego Nowosielskiego, *Martwa natura*, 1986 r., na odwrociu fałszywa sygnatura. Fot. Galeria Artemis

na serwetce w kawiarni). *Moja przyjaźń z Jerzym Nowosielskim trwa już około 30 lat, a oficjalnie współpracuję z nim od 1989 roku, kiedy otworzyłem galerię. Wiem nawet jak nabijał płótno na blejtram i jakich gwoździ używał – mówi Starmach. Do tej pory Fundacja nie archiwizowała fotografii falsyfikatów dzieł Jerzego Nowosielskiego.*

W ubiegłym roku *Gazeta Antykwa-*

ryczna opublikowała zdjęcie falsyfikatów Jerzego Nowosielskiego *Martwej natury* z 1986 r. Płótno oferowano do sprzedaży z ekspertyzą pracownika MN w Poznaniu. W Krakowie zwrócono się z prośbą o ekspertyzę do Fundacji, która odmówiła jej wystawienia. Obraz trafił do ponownej ekspertyzy do firmy „Art Konsultant” Adama Konopackiego, gdzie uzyskał opinię negatywną. Adam Kono-



Jan Bizek (1939-1988), *Modelka*, olej na płótnie, 69 x 50 cm, sygnowany u dołu po prawej Jan Bizek. Fot. Desa Unicum

packi: *Pisemną negatywną ekspertyzę na obrazie Nowosielskiego wystawiłem dwukrotnie. Poza tym dosyć dawno temu przyjąłem od pewnej osoby obraz, który wydawał mi się po prostu słabym Nowosielskim. Potem osoba ta przyniosła kolejny. Ten drugi przekonał mnie, że są to falsyfikaty. Odmówiłem wystawienia ich do sprzedaży aukcyjnej, wówczas ona w oburzeniu odebrała płótna i więcej się nie pojawiła. Mam wrażenie, że te obrazy krążą w drugim obiegu i raczej nie pojawiają się na oficjalnym rynku. Tu bowiem, łatwo zostałyby zweryfikowane. Poza tym, spojrzalbym na ten problem szerzej. To problem naśladownictwa, nie zawsze jednak celowego fałszerstwa wśród uczniów mistrza.*

Łatwo popaść w panikę, toteż zda-

rzają się i sytuacje odwrotne. Podobnie jak łatwo można się nabrać na falsyfikat, podobnie łatwo można obraz spalić. Na jednym z warszawskich bankietów rozmowa schodzi na temat wystawy Nowosielskiego w Zachęcie. Wśród ogólnej akceptacji i pochwał jeden z uczestników dyskusji nadmienia, iż nosi się z zamiarem kupna pracy tego artysty. Krążą plotki: *Podobno w jednej galerii sprzedają falsyfikaty serigrafii.* Tymczasem galeria dysponuje certyfikatami wydanymi do każdej pracy przez Fundację Nowosielskich. Psychoza.

Fałszerstwa zawsze były i zawsze będą. Do rekordzistów na naszym rynku należą Alfons Karpiński (który wytoczył nawet proces handlarzowi obrazów ofe-

rującemu falsyfikat jego obrazu i proces przegrał), czy Kossakowie (pomijając nawet trudne do klasyfikacji obrazy z ich *fabryki*). Pozornie, im bardziej charakterystycznie lub schematycznie malował artysta, tym łatwiej sfalszować jego dzieło. Ale to złudzenie. To właśnie różnokierunkowość poszukiwań artystycznych i nierówność poziomu poszerza margines tolerancji i wprowadza historyków sztuki w zakłopotanie, a często w błąd. O ile eksperci są w stanie określić autentyczność dzieła, o tyle niezwykle trudno jest konkretnej osobie udowodnić fałszerstwo. W tym celu należałoby uzyskać zeznania świadków lub np. zrobić komuś zdjęcie w momencie podpisywania obrazu obcym nazwiskiem. W praktyce jest to niemożliwe.

Delikatnie sugeruję moje wątpliwości. Pytam o pochodzenie obrazu. Dowiaduję się, że jest trochę inny, ponieważ obraz powstał na zamówienie. Do aktu mistrz miał na podstawie zdjęcia domalować portret konkretnej osoby. Oczywiście – jak to z obrazami na zamówienie bywa – namalowany jest nieco *ładniej*. Po pewnym czasie dowiaduję się, że kupił go ktoś z Warszawy. ■

Fundacja Nowosielskich została powołana w 1996 roku z inicjatywy Zofii i Jerzego Nowosielskich. *Fundacja jest w założeniu instytucją o charakterze otwartym, pragnie wspierać dokonania twórców różnych pokoleń i różnych kierunków, m.in. poprzez ustanowienie corocznej Nagrody Fundacji Nowosielskich dla autorów najbardziej oryginalnych prac oraz w przyznawaniu wybijającym się młodym twórcom form stypendialnej pomocy. (...) Prócz wyżej wymienionych celów, instytucja ta służyć ma również dokumentacji i pełnej inwentaryzacji dzieł – tak malarskich jak i piśmienniczych – Jerzego Nowosielskiego oraz inspirowaniu naukowych badań nad jego twórczością.* (z charakterystyki działalności Fundacji).

Przedruk za: ART&BUSINESS 6/203

